

O SAMORZĄDACH - SŁÓW KILKA

Red. Od wielu lat zajmuje się pan ruchem samorządowym. W/g opinii wielu osób rady pracownicze nadal nie prowadzą swej działalności tak jak powinny. Czy zgadza się pan z takim wnioskiem?

- Niestety tak. Przedsiębiorstwa żyją nadal w ciągłej niepewności płynącej ze zmienności przepisów, dowolności ich interpretacji oraz braku spójności zarządzeń różnych urzędów. Stanowi to ograniczenie niezależności i samorządności przedsiębiorstwa. W tej sytuacji często nie opłaca się dążyć do samodzielności finansowej, zwiększania efektywności, łatwiej jest bowiem podnieść dochód firmy przez różnego rodzaju dotacje lub zmniejszenie podatku niż przez poprawę wyników gospodarowania. Zaplątanie się w sieć administracyjnych powiązań powoduje, że często większe znaczenie mają osobiste, nieformalne kontakty kierownictwa zakładu niż uchwały organów przedstawicielskich. Wskutek tego samorzady nie są w stanie odegrać poważniejszej roli w podstawowych kwestiach przedsiębiorstwa.

Red. W takim razie, co mogą a czego nie mogą rady pracownicze?

- To bardzo trudne pytanie, gdyż problem jest niezmiernie złożony. Przede wszystkim kim zatwierdzanie planów rocznych jest jedynym z głównych uprawnień samorządu. Lecz prawdę mówiąc, w większości przypadków przypomina ono bardziej rytuał z okresu istnienia Koz-ów niż rzeczywiste współdecydowanie o produkcji zakładu. Także sprawy kadrowe, jak mianowanie członków dyrekcji, czy dobór kierownictwa średnich szczebli, nie są regulowane przez samorząd. W znikomym stopniu wykorzystywane są również uprawnienia kontrolne.

Red. Działalność aktywnych rad skupia się często na bieżących problemach produkcyjnych, jak porządkowanie gospodarki remontowej, czy wprowadzanie rozrachunku międzywydziałowego, a także na niewielkich inwestycjach i drobnych innowacjach

- Oczywiście, ważną domeną działalności samorządów są np. sprawy socjalne i mieszkaniowe. Niektóre mają nawet znaczne osiągnięcia, np. nowe zasady rozdziału czasów, czy przyznawania mieszkań zakładowcom, a także tworzenie spółdzielni mieszkaniowych. Wiele czasu poświęca także problematyce płacowej - przy wprowadzaniu zakładowych systemów wynagrodzeń.

Red. W większości przedsiębiorstw samorząd jest jednak zbyt silnie uzależniony od dyrektora...

- Powszechna jest niestety praktyka przygotowywania uchwał przy jego współdziałaniu lub konsultowania z nim projektów przed przedstawieniem ich na forum rady. Dyrektorzy najchętniej stosują politykę faktów dokonanych, licząc na zaakceptowanie swoich decyzji post factum, blokując informacje lub przekazując je w ostatniej chwili.

Red. Jednym słowem, lansowana przez władze "koncepcja samorządności" spowodowała, że większość rad jest bierna i podporządkowana?

- Takie twierdzenie byłoby niesprawiedliwe, istnieje pewna liczba przedsiębiorstw w których rady próbują w pełni wyegzekwować swoje prawo do wpływania na losy

Przeczytaj podaj dalej

załogi i zakładu.

Red. A co o samorządach mówią załogi?

- Odsuwanie rad od spraw pierwszoplanowych, znikoma ilość powszechnie widocznych sukcesów, utrudnienia w informowaniu załóg o bieżącej działalności powodują, że zainteresowanie ludzi samorządnością pracowniczą jest niezbyt duże. Z badań sondażowych wynika, że około 1/4 pracowników większych przedsiębiorstw nie orientuje się co robi samorząd, a niektórzy, tych jest na szczęście niewielu, nie wiedzą, że coś takiego istnieje. Jednocześnie jednak powszechny jest pogląd, że samorząd powinien odgrywać rolę dominującą w przedsiębiorstwie lub plasować się zaraz po dyrektorze. Rola samorządu ma polegać na mianowaniu dyrektora, obsadzanie innych stanowisk kierowniczych, zatwierdzanie awansów, podziałle premii i nagród, ustalanie norm i płac, itp.

Red. Jak z tego wynika, potężenie samorządu jest niewesołe?

- Ograniczenia prawne, ubezwłasnowolnienie przedsiębiorstw, pomimo znacznych zmian systemowych w tym zakresie są więcej niż zniechęcające. Nie mniej jednak podkreślić trzeba, że "odgórnej" koncepcji dyspozycyjnych rad pracowniczych towarzyszy stale silny ruch oddolny, w szeregu zakładów funkcjonują rady, które starają się mimo przeciwności spełniać swe zadania, a aktywność autentycznych działaczy ruchu samorządowego pozwala żywić nadzieję, że nie podzieli on losu swych poprzedników z lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Red. Dziękuję za rozmowę.

PS. Od redakcji:

Z przyczyn ogólnie znanych nie podajemy nazwiska naszego rozmówcy.

Oświadczenie

Przypominamy, że zgodnie z prawem międzynarodowym, zwłaszcza z Konwencją 107/87 o wolności związkowej, jedynym obowiązkiem związku zawodowego jest przestrzeganie własnego statutu.

Przypominamy, że zgodnie ze statutem NSZZ "Solidarność" najwyższą władzą związku w okresie między Krajowymi Zjazdami, jest Komisja Krajowa i jej przewodniczący.

Przypominamy, że TKK w swoim komunikacie założycielskim deklarowała m.in. wierność statutowi i uchwałom związku, woli działania na rzecz przywrócenia działalności statutowych władz związku, z-konczenie swojej działalności z chwilą, gdy będzie możliwe działanie KK.

Okoliczności stanu wojennego oraz deklaracja założycielska sprawiły, że TKK została powszechnie uznana za naczelną władzę związku, substytut KK w warunkach konspiracji. Jej rozwiązanie rodzi obowiązek i konieczność wznowienia działania KK. Tak zwana KKW, pomimo przyjętej nazwy, nie jest Komisją Krajową ani jej nie zastępuje. Jest zespołem ludzi o dużym autorytecie osobistym i grupą powołaną do istnienia w sposób pozastatutowy, bez dołożenia choćby minimum starań, by skonsultować jej skład lub choćby samą celowość jej utworzenia, z obecnymi w kraju i prowadzącymi działalność związkową członkami Krajowej Komisji NSZZ "Solidarność". Jej utworzenie budzi uzasadnione obawy co do tożsamości związku. Sposób powołania narusza elementarne zasady demokracji wewnątrz-związkowej, zaś skład nie odzwierciedla pluralizmu politycznego i światopoglądowego NSZZ "Solidarność". Wbrew nadziejom sygnatariuszy komunikatu z dnia 25 października 87 r. pogłębia rozdarcie związku.

Uważamy, że jedyną szansą przywrócenia jedności w związku potwierdzenia jego tożsamości, pluralizmu, jego pluralistycznego charakteru jest jak najszybsze zwołanie Komisji Krajowej w tym składzie, w jakim jest to możliwe.

Dlatego zwracamy się do wszystkich członków naszego związku, naszych wyborców o kierowanie swych opinii do redakcji "TM" lub "Wiadomości".

Jerzy DURSKI-Szczecin, Lech DYMARSKI-Poznań, Andrzej GWIAZDA-Gdańsk, Seweryn JAWORSKI-Warszawa, Marian JURCZYK-Szczecin, Stanisław KUCJAŃ-Szczecin, Zbigniew KOKOT-Częstochowa, Jerzy KROPIWICKI-Lódź, Stanisław MARCZUK-Białystok

- 3 -

Eugeniusz MATYJAS-Łeszno, Grzegorz PALIK-Łódź, Aleksander PRZYJOMIŃSKI-Częstochowa, Zbigniew ROMASZEWSKI-Warszawa, Andrzej WÓJCIKOWSKI-Katowice, Jan KULEWSKI-Bydgoszcz, Andrzej SŁOWIK-Łódź, Stanisław WADŁOWSKI-Szczecin, Grażyna PRZYBYLSKA-Płock, Marek GABRYŚ-Gliwice.

LIST OTWARTY ZBIGNIEWA MUCHOWICZA DO CZŁONKÓW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
REGIONU CZĘSTOCHOWSKIEGO

Bezpośrednim impulsem do napisania tego listu stał się "wniosek o zwołanie Komisji Krajowej" skierowany - przypomnę - 20 września 1987 r. z Częstochowy do Lecha Wałęsy. Pod wnioskiem - apelem znajduje się 21 nazwisk "czołowych działaczy "Solidarności" - jak skrótowo pozsta informacja w Polskę i świat. Usłyszałem o tym na bieżąco, lecz z pełną listą sygnatariuszy zapoznałem się dopiero w listopadzie, czytając "Kulturę polityczną" /nr 11 z 1987 r./, wśród podpisów widnieją: Zbigniew Kokot-Częstochowa. W rzeczy samej z treścią apelu zjadłem się, ale obecność tego jednego podpisu - człowieka w naszym środowisku skompromitowanego - nie pozwala mi milczeć, mimo, że od roku przebywam na politycznej emigracji w Szwecji przez 5 lat pełniłem funkcję przewodniczącego Tymczasowej Komisji Regionalnej, a po reorganizacji struktur - Regionalnej Komisji Koordynacyjnej. Przez ten cały okres miałem dość szczegółowe rozpoznanie co do pracy poszczególnych ogniw i rzeczy oczywista, musiałem wiedzieć, czy i kto z byłych znanych - etatowych działaczy regionalnej "Solidarności" robił cokolwiek dla Związku w okresie po 13 grudnia 1981 roku.

Otóż oświadczam, że jako szef podziemia w Regionie, ani razu nie zetknąłem się z człowiekiem o nazwisku Kokot Zbigniew, mimo iż wszyscy w wieście wiedzą, że był on przed stanem wojennym przewodniczącym Zarządu Regionu Częstochowskiego. Jak widać nie, wszyscy jednak wiedzą, iż swoją obecność w "Solidarności" zakończył na kilkumiesięcznym internowaniu. Nigdy później nie zainteresował się losem - bądź co bądź - swojej regionalnej organizacji, co więcej zalegając od trzech lat z płatniemi składki członkowskiej, de facto sam pozbawił się nawet szeregowego członkostwa w "Solidarności".

I teraz Z. Kokot pojawił się w gronie czołowych przywódców Związku umieszczając swoje nazwisko pod tak ważnym dokumentem, bezwstydnie wykorzystując dawno-sprzed 13 grudnia 1981 r. układy i znajomości. Wiadomym mi jest, że żaden z trzech wydawanych w Częstochowie biuletynów "Solidarności" nie opublikował tekstu apelu, właśnie ze względu na obecność tego nazwiska - ale przecież wobec tak jaskrawej nieuczciwości Z. Kokota powinniśmy wystąpić zdecydowanie. Drodzy Koledzy - Związkowcy, prawda jest taka, że przed 13 grudnia 1981 r. nasi etatowi przywódcy regionalni brali normalne pensje za swoją działalność związkową, legalną i bezpieczną wtedy. Dopiero po 13 grudnia trzeba było ryzykować i odtąd Z. Kokot już się nie wychylił, przesiedział grzecznie w domu te lata, a teraz kiedy jest okazja znowu pcha się na afisze - omdorze wie, że za to się już nie siedzi. I można byłoby przejść na tym do porządku dziennego, w końcu nie on jeden nie sprostał zaufaniu jakim go obdarzono w 1981 r. ale ponieważ zaczyna występować w roli męża opatrzczościowego "Solidarności" - musimy zdecydowanie odciąć się od tego cwaniaka.

Podpis Z. Kokota jako reprezentanta Częstochowy pod apelem wzywającym do uzdrowienia sytuacji w NSZZ "Solidarności" jest obrazą dla Związku, dla pięknych idei, w obronie których zginęli ludzie, dewaluuje wartościowe inicjatywy oddanych sprawie ludzi. Uważam, że najwyższy już czas aby RKK i Tymczasowa Rada Regionalna "Solidarności" zajęły oficjalne stanowisko wobec postawy Z. Kokota i jego działalności w latach 1982-1987. Ze stanowiskiem tym powinni zostać zapoznani:

1. Członkowie NSZZ "Solidarności" Regionu Częstochowa
2. Lech Wałęsa
3. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ "Solidarności"
4. wszyscy sygnatariusze apelu z 20 września 1987 r.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Sztokholm grudzień 1987 r.

Zbigniew Muchowicz

Od Red-kcji: Uważny czytelnik zauważył zapewne, iż Zb. Kokot nie jest jedynym częstochowskim sygnatariuszem oświadczenia. Pomijając stronę merytoryczną dokumentu, zadajemy sobie pytanie - dlaczego w takim towarzystwie?

W SPRAWIE PODWYŻEK

Z niedowierzaniem dowiadujemy się, czytając oficjalną prasę i nie tylko, że tzw. związki zawodowe, czyli OPZZ i J. Łazdor - Alfred MIODOWICZ, też myślą i mają coś do powiedzenia, o, nawet nie zdają się.

Na razie bardzo ostrożnie, rozważnie i nieśmiało, ale jednak! Panowie - pierwsze kroki są trudne, zwłaszcza jeżeli działa się w izolacji społecznej.

Rzecz dziwna, ale po raz pierwszy wypada nam zgodzić się z Wami, oczywiście w tej sprawie - sprawie podwyżek.

Poprzeć warianty rządowe, wbrew opinii społecznej, wyrażanej dodatnio w referendum to przecież wzmocniło. Zdawał sobie z tego sprawę OPZZ i sędzić należy, że było to: istawo... referendum w tzw. dyskusji konsultacji społecznej.

Jak wiemy, nawet częstochowski WPZZ nie był oficjalnie jednogłówny, jak ustosunkować się do propozycji: Czy zgodzić się na cenę węgla - 15 tys. zł, czy zaprotestować, czy postawić "koszyk", czy go rozszerzyć?

A końcu zwyciężyła frakcja nieco bardziej odważna i zaprotestowała:

Oto niektóre fragmenty stanowiska WPZZ w Częstochowie przekazane

do centr. list:

"podwyżka cen detalicznych węgla i koksu o 200% jest nie do przyjęcia i może wywołać powszechny protest...".

- Uważamy, że to nie głupi wniosek.

"w przypadku przyjęcia mniejszych niż się zakłada podwyżek cen detalicznych węgla i koksu, odpowiednio powinny ulec proponowane podwyżki za korzystanie z centralnej ogrzewania i ciepłej wody, energii elektrycznej i gazu...".

- No, no, odważnie.

"brak informacji o wielkości podwyżek czynszów za mieszkania spółdzielcze...".

"zastrzeżenia budzi ponowny, znaczny wzrost opłat za przewozy PKP, PKS, MPK...".

- Jak zdążyliśmy się już przyzwyczaić, wielu informacji jest brak, a wiele budzi zastrzeżenia, to normalna partyjna praktyka.

"stwierdzenie, że w odniesieniu do cen umownych będą stosowane bardziej rygorystycznie kontrole, nie może zadowolić społeczeństwa. Rok 1987 dowiódł, że ceny umowne szeregu artykułów i usług rosły w tempie zastraszającym a państwo i rząd nie były w stanie temu zapobiec...".

- to już chyba przesada, rząd wszystko może!

Związkowcy doszli również do wniosku, że:

"koszyk artykułów i usług objętych rekompensatami bezpośrednimi należy uzupełnić o takie podstawowe artykuły jak: jaja, owoce, warzywa, środki czystości i higieny osobistej...".

- a to czystości dopiero, w tym WPZZ.

"rekompensata z tytułu wzrostu cen opału energii i czynszów w kwocie 660 zł budzi także zastrzeżenia, a wprowadzenie w zasiłkach wychowawczych jednego progu dochodowego 7000 zł oraz stawki zasiłku 8.200 zł jest w odczuciu społecznym niesprawiedliwe...".

- O rety, ale przesunęli!

"skutki wysokich podwyżek cen szeregu artykułów dotkną przede wszystkim tą część społeczeństwa, której głównym źródłem utrzymania jest praca w gospodarce społecznej...".

- No to co, rząd i tak się wyżywi!

C.D.N. Potwierdza wpłaty:

Sutanna 1.700,- To My 1.400,- Młociwy 300,- P.S. Wartyńska -
panier . DZIEMUJEM

Pracownia Inuta - Częstochwa